Nr. 154. We Lwowie, Sobota dnia 5. Lipca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Lwów 4. lipca.

Po powodziach i statucie organizacyjnym, kolej dziś przychodzi pomówić słów parę o — cholerze tulońskiej. Jeśli zawierzyć można telegramom francuskim, które, jak wiadomo, przechodzą wpierw przez alembik tamtejszych władz rządowych, cholera nie przekracza dotychczas ciasnego koła, w którem wybuchła, możnaby przeto żywić nadzieję, że niebezpieczeństwo rozszerzenia się tej epidemji na inne kraje i narody, mija szczęśliwie. Wprawdzie nie udało się rządowi Rzeczypospolitej stłumić groźną chorobę tak szybko, jak to uczyniła przed kilku miesiącami Anglja w Plymouth, należy jednak z drugiej strony przypuszczać, że Francja, posiadająca tak olbrzymie środki materjalne i genialnych mężów nauki i wiedzy, ostatecznie otoczy przynajmniej wroga w jednem miejscu i nie pozwoli mu się ruszyć dalej, a prędzej lub później pokona go szczęśliwie. Bądź co bądź faktem jest niezbitym, że arcygroźna sytuacja ubiegłego tygodnia przebyła już swój moment krytyczny.

Gdy mowa o cholerze, dwa względy nasuwają się przed oczy każdego, kto nad tą kwestją głębiej się zastanawia. Przedewszystkiem zaznaczyć należy fakt, że ostatniemi czasy cholera zanadto często nawiedza kraje cywilizowane. W ciągu jednego roku po raz trzeci zajmuje umysły całej Europy groza epidemji, która odezwała się naprzód w Egipcie, pożerając tam liczne ofiary wschodniego niechlujstwa i indolencji, następnie w Anglji — a obecnie na brzegach uroczej Francji. Owoż pierwszą przyczyną tych smutnych niespodzianek, jest bez wątpienia wzrastający ustawicznie ruch handlowy pomiędzy Europą a krajami na pół dzikiemi, które znane są i uznane jako rodzime ogniska przeróżnych chorób epidemicznych. Komunikacja europejskich państw handlowych z ciemnemi i tajemniczemi zakątkami starej Azji, stała się niemal codzienną; zdumiewające postępy techniki zbliżyły ku nam najodleglejsze światy i strefy, i te same okręty, które zaopatrują nasze targi w bogactwa tych ziem bajecznych, przywożą wraz z niemi zarodki strasznych dżum, które od niepamiętnych wieków rodzą się i prosperują pod pięknem słońcem tej największej części globu naszego. Najpierw więc wyładowują w Europie ten straszny podarek azjatycki u granic państw, których własnością są odnośne okręty i które bogacą się łupami zdobytemi często bez wystrzału, najczęściej pudełkiem narkotyku, lub flaszką napoju gorącego. Nie mniej jednak zagrożone są importem zarazków azjatyckich i te państwa, które jak Austro-Węgry żyją w purytańskiej wstrzemięźliwości od wszelakich wypraw zamorskich. Jest to więc wymownym przykładem, że ludy cywilizowane, które nie biorą udziału w pracach i zdobyczach postępu, mimo to muszą ponosić ofiary i ciężary, które ten postęp przynosi ze sobą. Wobec tego należałoby pomyśleć nad zorganizowaniem stałej międzynarodowej ochrony przeciw cholerze. Oczywiście Anglja i państwa bezpośrednio z Azją w styczności żyjące, powinnyby przyjąć na siebie największą część troski i zachodu około takiego aparatu. Lecz innym narodom i krajom nie wolno usuwać się od daniny materjalnej na te cele i od wspólnej pracy naukowej, bo jak widzimy i one stoją otworem dla okrutnego gościa.

Tyle mniej więcej można w tej kwestji powiedzieć ze stanowiska ogólniejszego. Przechodząc do szczegółów, rozważyć należy, co w razie cholery czynić wypada krajom takim, jak n. p. Galicja nasza, która w rzędzie społeczeństw europejskich, pod względem sanitarnym na ostatniem chyba stoi miejscu. Dość przypomnieć te tysiące ofiar, które zabrała nam cholera w r. 1873. Nie było może w całym kraju jednej rodziny, któraby nie opłakiwała gwałtownego zgonu jednego lub nawet kilku członków. Śmierć wypisała wówczas strasznemi cyframi bilans naszego ustroju sanitarnego. Okazało się, że ziemia nasza, klimat, ludzie — słowem wszystko przystępne jest dla zarazku śmiertelnego i że brak nam tych środków, które służą do odpornej a skutecznej walki przeciw cholerze. Czyśmy od tego czasu cokolwiek postąpili? Niestety, stoimy na tem samem miejscu. Może przynajmniej cholera za drzwiami stojąca pobudzi władze nasze i jednostki do żywszej a jednolitej akcji celem naprawy naszych urządzeń sanitarnych.

Wczoraj o godzinie 6ej wieczorem odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego posiedzenie krajowego komitetu pomocy dla powodzią dotkniętych pod przewodnictwem p. marszałka krajowego.

Obecny na posiedzeniu hr. Artur Potocki oznajmił, że komitet krakowski uważa już swoje zadanie za spełnione, gdyż akcja ratunkowa przechodzi już na Starostwa i Rady powiatowe. Zawiadamia więc o tem komitet krajowy i prosi o objawianie zdania w tym przedmiocie. Uchwalono pozostawić w tym względzie decyzję komitetowi krakowskiemu.

Skarbnik p. Wrotnowski podaje do wiadomości, że ogólna suma składek, wniesionych do komitetu krajowego wynosi 27.267 złr. 44 ct., a w kasie znajduje się 19.936 złr. 46 ct.

Odczytano sprawozdanie stanisławowskiego Wydziału powiatowego, według którego w powiecie tym 18 gmin dotkniętych zostało klęską powodzi. Najwięcej ucierpiały gminy Dubowiec i Halicz. Poniosło szkody 1582 rodzin, składających się z 7000 osób, a wylew objął 3873 morgów ornej ziemi, a 1507 morgów łąk. Szkodę obliczono na 93.784 złr. Chat uszkodzonych jest w Dubowcach 100, a w Ostrowie 12. W końcu sprawozdania nadmieniono, że w ostatnich dniach wezbrały obie Bystrzyce grożąc nowemi szkodami.

P. namiestnik Zaleski nadmienia, że relacja ta zgadza się ze zprawozdaniem Starostwa.

Ponieważ Wydział powiatowy w Stanisławowie nie postawił pozytywnego żądania pod względem wysokości zasiłku, przeto upoważniono komitet wykonawczy, aby po nadejściu wniosku wysłał taką kwotę, jaką uzna za stosowną.

Wydział powiatowy w Bóbrce donosi, że wylew dotknął 10 gmin (3194 morgów). Domów uszkodzonych jest w Bukawinie 44, w Bortniku 6, a w Zaleścach 10. Uchwalono wysłać na razie dla tego powiatu kwotę 2000 złr.

W końcu poruszył p. marszałek kwestję nader ważną, mianowicie dostarczenia włościanom nasienia tatarki, prosa, turnipsu i innych roślin pastewnych, aby jeszcze w bieżącym roku mogli zasiać część gruntów zalanych.

P. namiestnik Zaleski zawiadamia, że nadesłana przez rząd suma 100.000 złr. jest właśnie na ten cel przeznaczoną i że rząd rozpoczął już akcję w tym kierunku. W zachodniej Galicji zestawił już tamtejszy komitet kwoty, na ten cel dla każdego powiatu potrzebne i dał od siebie $^1/_3$ część potrzebnej sumy, rząd zaś daje resztę, tj. $^2/_3$ części. W wschodniej części kraju zbierają już starostwa potrzebne daty. Z tego powodu komitetowi odpada troska o teraźniejsze zasiewy.

Na tem zakończono posiedzenie.

Tarnowski komitet ratunkowy wydał następującą odezwę:

Obywatele miasta i powiatu Tarnowskiego!

Klęska, jakiej kraj nasz po tylu już doznanych przygnębieniach materjalnych obecnie przez ostatnią powódź uległ, skierowała uwagę wszystkich o dobro narodu dbałych mężów na środki niesienia pomocy spiesznej nieszczęśliwym zatopionym. Hasło jedyne, jakie rozlega się dzisiaj w tej krainie nędzy i znękania jest: ratować powodzią tkniętych od powolnej śmierci głodowej przez rozdzielanie chleba, obsianie zamulonych i zrujnowanych ról, utrzymać inwentarz żywy kraju dla braku paszy na niechybną zgubę narażony, a wreszcie przeszkodzić chorobom, jakie twardą koniecznością okolicę powodzią dotknięte nawiedzą.

Ta myśl patrjotyczna i ludzka stworzyła komitet ratunkowy krakowski, który objął w opiekę, jak czuła matka, cały kraj nieszczęśliwy. Z tej samej idei wyłonił się i komitet tarnowski, który sobie za zadanie postawił dolę rozpaczliwą zatopionych w powiecie naszym ile możności zmniejszyć przez niesienie szybkiej pomocy.

Lecz i cały Wydział powiatowy, ów kierownik komitetu, nic tu nie podoła. Dlatego to zwracamy się do obywateli miasta i powiatu Tarnowskiego z prośbą, by każdy bez wyjątku z datkami na rzecz powodzią dotkniętych spieszył.

Dary czy w pieniądzach, czy w naturaliach, można składać albo w kasie Rady powiatowej, albo u członków komitetu, albo wreszcie u księży proboszczów, których upraszamy o wyjaśnienie tejże odezwy ludowi, o zachęcenie tegoż do podzielenia się kawałkiem nawet chleba z tymi, których prawica Boża tak ciężko nawiedziła i o rychłe przysłanie zebranych datków do kasy Rady powiatowej.

Nędza braci naszych, rozpacz ich i śmierć głodowa niechaj przemówi wymowniej do serc waszych obywatele! o pomoc dla setek zatopionych, i zachęci do spełnienia iście ludzkiego i obywatelskiego obowiązku, o co i my w imieniu nieszczęśliwych wołamy.

Spis darów w tutejszych czasopismach posłuży za pokwitowanie.

Eustachy ks. Sanguszko,
przewodniczący.

Ignacy hr. Potulicki, Ludwik ks. Łodzia Poniński,
zastępca przew. I. zastępca przew. II.

Członkowie komitetu:

Ks. infułat dr. Gwiazdoń, Ks. poseł dr. Kopycinski, Rogoyski Witold, burmistrz, Habicht Wilhelm, Nowotny Gustaw, dr. Stojałowski, dr. Jarocki Feliks, Pieniążek Stanisław, Szancer Henryk' Dr. Roder, komisarz.

Korespondencje.

Z Jarosławia 3. lipca.

Wydział kraj. zawezwał Wydz. tutejszej Rady pow. od zdania sprawy o szkodach zrządzonych przez wylew Sanu i do przedłożenia wniosków celem niesienia pomocy powodzianom. Wydział zebrał się więc w sobotę 28. czerwca i przyjął dwa wnioski, jeden księcia Czartoryskiego, drugi hr. Zamojskiego, które odesłał do Wydziału krajowego.

Wniosek księcia Czartoryskiego opiewa: „Klęska spowodowana powodzią obudziła w całym kraju żywe zajęcie się ludnością dotkniętą tem nieszczęściem. Potworzyły się komitety do zbierania składek, które hojnie wpływają. Wydział krajowy wyznaczył znaczną kwotę i sejm prawdopodobnie uchwali na ten cel pewną sumę."

„Mojem zdaniem należy zebrane kwoty w dwojaki sposób użyć na wsparcie powodzian, mianowicie pieniądze płynące ze składek dobrowolnych rozdać jako darowiznę, kwoty zaś udzielono przez Sejm i Wydział krajowy obrócić na meljoracje krajowe, w ten sposób, aby przeważna część tego grosza dostała się tytułem zarobku w ręce ludności dotkniętej powodzią. Pod takimi meljoracjami rozumię przeważnie następującą: Jest w całym kraju (a i w naszym powiecie) gęsta sieć małych niepokaźnych rzeczek i potoków, które nietylko w czasie wylewów, ale zawsze przynoszą szkodę gospodarstwu rolnemu, gdyż pozasypywane i zamulone nietylko że nie odprowadzają wód do główniejszych zbiorowisk, ale tamują nadto odpływ i cofają wodę wstecz na pola, niwy i łąki, tworząc trzęsawiska, moklaki, jeziorka, słowem nawodniają do zbytku pola i łąki i robią je istnemi nieużytkami. Otóż należałoby takie rzeczki i potoczki uregulować, przezcoby się osuszyło i używiło grunta i łąki. Sądzę zatem, ażeby te kwoty, które Sejm przeznaczy dla ratowania powodzian, użyte były na uregulowanie takich potoków. Roboty te możnaby wykonać w jesieni i na wiosnę."

„Gdzie tego wymaga potrzeba, mógłby Sejm także wyznaczyć nieco większą kwotę na gruntowniejszą reperację dróg w miejscowościach dotkniętych powodzią, gdzie ludność potrzebuje wsparcia i zarobku."

Wniosek hr. Zamojskiego był, ażeby również prosić Wydział krajowy, by zarządził uregulowanie rzeczki płynącej przez Wysock i wpadającej do Sanu, która swym wężykowatym biegiem wiele wyrządza szkód na polach. Powtóre zarządzić pod Radymnem przekop celem sprostowania koryta Sanu w miejscu najniebezpieczniejszem i dostarczyć tym sposobem zarobku ludności dotkniętej powodzią.

Oba wnioski przesłano Wydziałowi krajowemu wraz ze sprawozdaniem.

Ziemie polskie.

Warszawa 2. lipca. *Dniewnik* na czele pierwszej stronnicy umieszcza następujący telegram gubernatora radomskiego: „W skutek ogłoszenia o wysokiej monarszej łasce dla powodzian, ujawniającej się w przeznaczeniu dla nich 200.000 rubli, odbyły się natychmiast we wszystkich kościołach powiatu sandomirskiego uroczyste modły za zdrowie cara i całej jego najdostojniejszej rodziny. Lud szlochał z rozczulenia, zasyłając gorącą prośbę do nieba, ażeby Bóg za nieznające granic miłosierdzie otoczył dni cara wszelką pomyślnością."

Pochwały te zbyteczne, bo była to prosta powinność monarsza; a zresztą z czyjejże to dał kieszeni? Kazał wyasygnować ze skarbu, a pamiętajmy, że z Królestwa Polskiego ciągnie skarb państwa około 60 miljonów rubli rocznie, t. j. stosunkowo cztery razy więcej, aniżeli z pierwszej lepszej moskiewskiej swej prowincji równego rozmiaru, i to nie położonej gdzieś na północy, lub w bezludnych stepach Azji, ale zajmującej śródek państwa.

Ale oto znów inna usługa okazana Królestwu przez Moskwę. *Dniewnik* dzisiejszy utyskuje na ogromną przestrzeń ziemi należących w Królestwie do Niemców. Na podstawie obliczeń rządowych wynosi ona aż 1,883.376$^1/_2$ morgów, t. j. „tyle, powiada *Dniewnik*, ile przeciętnie zawiera jedna gubernja w Królestwie, a zatem jedną dziesiątą część tegoż". A czyjaż to wina? Właśnie nie kto inny, jak sami Moskale, otworzyli Niemcom wrota przed dwudziestu laty, ażeby tym sposobem osłabić żywioł polski. Poczynili Niemcom wszelkie ułatwienia w tym celu, a nawet pozakładali niemieckie szkoły, znosząc jednocześnie polskie; — teraz narzekają!

Poznań 3. lipca. Czytamy w berlińskim *Tageblacie*: „Polska „Czytelnia ludowa" przy ulicy Wrocławskiej wydała dzieciom szkolnym książki, które dla zawartych w nich nikczemnych, nie dających się powtórzyć i uczucie wstydu w najwyższym stopniu obrażających napisów i rysunków (Inschriften und Zeichnungen), spowodowały wiele rodziców do zakazu wypożyczania i czytania książek z tej biblioteki, którą *Dziennik Poznański* nazwał pięknym i znakomitym środkiem oświaty. Brak w tej czytelni dostatecznego dozoru i opieki przy wydawaniu książek dzieciom szkolnym".

Czytelnie ludowe i biblioteki przez Towarzystwo założone, są *Tageblattowi* od dawna solą w oku; redakcja tego pisma byłaby widocznie bardzo szczęśliwa, gdyby policji tutejszej dostarczyć mogła powodu do wkroczenia w wewnętrzny zarząd tych czytelni.

Byliśmy w czytelni przy ulicy Wrocławskiej, dowiedzieliśmy się, że tamże o owych zakazach tak wielkiej liczby rodziców nic nie wiedzą, nikt też nie skarżył się na owe okropne i brzydkie rysunki, które się tam znajdować mają.

Książki wypożyczane z czytelni podlegają poprzednio bardzo dokładnej i ścisłej cenzurze, tak, iż nic niemoralnego w sobie nie zawierają; o brzydkich rysunkach i mowy być nie może.

O ile się domyślamy, ów fakt tak okrzyczany i we właściwy sposób przez *Tageblatt* wyzyskany, ogranicza się na tem, że jakiś niesforny i zepsuty chłopak napisał lub wyrysował w książce coś nieprzyzwoitego. *Tageblatt* powinien wiedzieć, że za taki wybryk wymierza się winowajcy właściwą karę — a nie napada się na instytucję tak uczciwie pracującą, jak Tow. czytelni ludowych.

Dotąd zawsze nam Niemcy zarzucali, że panowie i księża trzymają lud w ciemnocie; dziś, kiedy Towarzystwo czytelni ludowych czynem dowodzi, że ów zarzut jest fałszywy, dziś ci wielcy „przyjaciele i protektorowie" der Volksbildung chcieliby to Towarzystwo jak najrychlej pogrzebać.

Niechby redakcja *Tageblattu* wymieniła tę wielką rzeszę rodziców, których dzieci zgorszyły się książką wziętą z czytelni przy ulicy Wrocławskiej!

Dopóki tego nie uczyni, będziemy uważali, iż artykulik *Tageblattu* napisany był w złośliwej intencji szkodzenia Towarzystwu". *(Kur. Poz.).*

Sprawa spikołowska.

Nie ma prawie tygodnia, ażeby *Dniewnik* warszawski nie umieścił z jakiego zakątka podlaskiego lub chełmskiego korespondencji, opisującej odpust moskiewski, lub jaką inną uroczystość, odbytą w takiej to a takiej parafji, przy udziale licznego ludu, „ze łzami szczęścia i rozczulenia" słuchającego mszy i kazań prawosławnych. Sądząc ze śmiałych kłamstw *Dniewnika*, zdawałoby się, iż unici pogodziwszy się od dawna ze swym losem, stali się już najgorliwszymi wyznawcami carskiej religji. Fakta tymczasem co innego mówią. Dotychczas unici stawią opór prawosławiu nie tylko w Podlaskiem, ale i w Chełmskiem, w którem to ostatniem z rozmaitych powodów Moskwa istotnie natrafiła była na mniej czynną protestację, przeprowadzając swoje plany, aniżeli w Podlaskiem.

Wspominaliśmy onegdaj o procesie włościan, odbytym w Hrubieszowie; dziś oparci na relacjach pism warszawskich, podajemy bliższe szczegóły tej sprawy. Jeden tylko *Dniewnik* warszawski, przynajmniej w dotychczas otrzymanych numerach ani słowa o niej nie doniósł, mimo, że proces od dwóch tygodni się skończył. Spodziewamy się atoli, że po podaniu do wiadomości świata przez dzienniki polskie i *Dniewnik* ujrzy się zmuszony w końcu bąknąć coś o niej, chociażby w formie pewnych rektyfikacyj, lub narzekań na „wieczną intrygę" polską, w skutek której jedynie włościa-

---

Nowości literackie.

Listy Zygmunta Krasińskiego z przedmową J. I. Kraszewskiego. *Nowe opowiadania Wita Narwoja* przez Władysława Łozińskiego. *Złoto i błoto*, powieść J. I. Kraszewskiego. *Ostatni Mohikanin* z angielskiego Coopera. *Wzorowy sekretarz* przez Wład. Sabowskiego. *Jan Kochanowski*, opowiadanie z XVI. wieku przez Lucjana Tatomira. *O architektach i budowniczych w dawnej Polsce*, przez Juljana Kołaczkowskiego.

(Dokończenie.)

Wydana równocześnie przez tęż samą księgarnię powieść trzytomowa J. I. Kraszewskiego *Złoto i błoto*, napisana jest wytrawnem piórem, znamionującem doskonałą znajomość świata w najdrobniejszych szczegółach i wprawę niezmierną w architektonice powieściowej. Wszystkie postacie są tu doskonale w świetle charakterystycznem skreślone, co czyni powieść bardzo zajmującą. Nie ze wszystkiem tylko zgodzilibyśmy się może na zakończenie, zdradzające tendencję pokrewną z Dumasowską rehabilitacją dam kameljowych. Druga wydana obecnie przez Gubrynowicza i Schmidta powieść *Ostatni Mohikanin* Coopera w polskim przekładzie, stara to, ale zawsze miła i pożądana znajoma. Był czas, że *Ostatniego Mohikanina* z szalonem czytano zajęciem i ustalił on sławę twórcy swojemu — w całym świecie po Walter Skocie, obok Dikensa i Maryatta. Zasilanie piśmiennictwa naszego arcydziełami tego rzędu, przez wprowadzenie ich ponowne w obieg czytelniczy jest rzeczą nader pożądaną, czego dowodem powodzenie, jakiego doznało najnowsze wydanie *Monte Christa* i *Muszkieterów*. Lecz nietylko wznowienie rzeczy znanych w danej chwili opłaca się powodzeniem. Nie posiadamy jeszcze przekładu wielu prawdziwie znakomitych arcydzieł zagranicznych, których wprowadzenie u nas w obieg byłoby wdzięcznem dla wydawców zadaniem. Przyswojenie literaturze naszej takich naprzykład arcydzieł, jak polityczno-historyczna powieść Karola Didier *Rzym podziemny*, przedstawiająca w uroczej szacie powieściowej dzieje karbonaryzmu i sanfedyzmu we Włoszech, byłoby wielką zasługą każdego wydawcy, i niezawodnie opłaciłoby się sowicie.

Ze sfer beletrystyki przejdźmy na pole ściśle praktyczne. Wybornym podręcznikiem w rozmaitych chwilach życia powszedniego jest *Wzorowy Sekretarz*, obejmujący przeszło 300 wzorów listów najrozmaitszej treści, w najrozmaitszych sprawach, odnoszących się do stosunków wszystkich warstw społecznych. Kto przy zajęciach swych nie posiada dość czasu lub wrodzonej twórczości wyobraźni, aby w korespondencji swej własnym posługiwał się konceptem, kto zwłaszcza, mało mając do czynienia z piórem, nie jest dostatecznie obznajomiony z utartemi formami etykietalnemi, których się od każdego listu wymaga, ten w niniejszym *Wzorowym Sekretarzu* znajdzie doskonałe wskazówki, jak sobie w każdej okoliczności poradzić i wymaganiom formalnym korespondencji zadośćuczynić. We wszystkich obcych językach uznano oddawna pożyteczność i potrzebę takich podręczników listowych, i — istnieją tam grube tomy, w których przewidziane znajdują się wszystkie niemal stosunki codziennego życia nastręczające do korespondencji sposobność. U nas istnieje wprawdzie parę prób w tym rodzaju dawniej wydanych, ale bardzo ułamkowych, dorywczych i niedostatecznych, wydany obecnie przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta, *Wzorowy Sekretarz*, o którym mowa, jest pierwszym u nas dokładnym, systematycznie obmyślanym, obejmującym stosunki wszystkich stanów i sfer towarzyskich zbiorem. Znajdują się tu mianowicie najrozmaitsze listy okolicznościowe, w sprawach rodzinnych, poufnych i handlowych, wzory podań, kontraktów, kwitów, listy dziękczynne, miłosne itd., większą część tychże wraz z wstępem obejmującym teorję, czyli ogólne prawidła korespondencyj, napisał Władysław Sabowski; uzupełnili zaś zbiór pp. Bełza i Kleczewski. Nie jest to zatem tylko przeróbka czyli kompilacja tuzinkowa, dorywcza; styl wszystkich listów piękny, wzorowy, język czysty, a co nadto, dodaje wiele wartości książce, to umieszczony przy końcu wybór listów oryginalnych z najznakomitszych naszych autorów. Są tu listy Klementyny z Tańskich Hofmanowej, Zygmunta Krasińskiego do synów, Mickiewicza, Słowackiego, ks. Ignacego Krasickiego, Odyńca, Kremera. Komu zatem nie idzie jedynie o napisanie listu doraźnego, ale chciałby przyswoić sobie styl listowy w ogóle, ten ma tutaj odpowiednie ku temu źródło i sposobność poznajomienia się z najpiękniejszemi tego rodzaju wzorami.

Jan Kochanowski, opowiadanie z XVI. wieku przez Lucjana Tatomira, z okazji jubileuszu wydane nakładem księgarni Sejfarta i Czajkowskiego, z wizerunkiem poety, jest pięknem dziełem literackiem, wybornie odpowiadającem swemu przeznaczeniu rozpowszechnienia w szerszych kołach znajomości i zamiłowania poezji ojca naszych poetów, nieśmiertelnego Jana z Czarnolasu. Połączyć przystępność wykładu z gruntowną znajomością przedmiotu należycie przestudjowanego jest zadaniem nie łatwem do przeprowadzenia i wymagającem osobnego rodzaju talentu pisarskiego, który w wysokim stopniu posiada Tatomir. W opowiadaniu jego, opartem na ścisłych, szczegółowych studjach, nie poznać z pierwszego wejrzenia tej pracy przygotowawczej, umiejętnej a mozolnej, przez którą autor staje się panem przedmiotu i z właściwego stanowiska w należytej obejmuje go perspektywie. Tatomir kreśląc żywot Kochanowskiego, wykazuje wpływy działające na rozwój jego charakteru i twórczego talentu, rozwija krytyczny pogląd na poetyczne jego utwory, przechodząc takowe koleją, jaką je wyśpiewał poeta i przytacza mnogie z nich ustępy, mając na celu obudzenie tym sposobem ciekawości do bliższego poznajomienia się z utworami Kochanowskiego, stosunkowo mało znanemi, albowiem szeroka publiczność zna tylko niektóre zazwyczaj przytaczane i powtarzane celniejsze jego utwory, podczas gdy przeważna część innych niemniej wartości poetycznej posiadających, jest jej dotychczas jakby obca. Śmiało powiemy, że praca niniejsza należy do rzędu najlepszych popularnych monografij tego rodzaju. Styl Tatomira piękny, przejrzysty, a przytem jędrny i pełen poetycznej okrasy, czyni książkę powabną, a trafny pogląd krytyczny, przedstawiający poetę i czasy jego we właściwem świetle nadają jej wartość prawdziwą.

Niestrudzony na polu badań archeologji sztuki w Polsce, p. Julian Kołaczkowski, wydał nową pracę: *O architektach i budowniczych w dawnej Polsce.* Rozprawa niniejsza, podobnie jak dawniejsze, *o rytownikach i rytownictwie*, *o zabytkach pamiątkowych po Sobieskim* i inne tegoż autora, jest owocem sumiennych i bardzo rozległych studjów, poszukiwań kronikarskich i archiwalnych, jakoż nie ustępuje pod tym względem dawniejszym jego pracom, zasługującym na słuszne na polu naukowem uznanie. P. Kołaczkowski nie szczędzi mozolnej gorliwości w poszukiwaniach, dla zgromadzenia jak najobfitszego i ile być może wyczerpującego materjału do dziejów naszej sztuki. Twierdzą cudzoziemcy, a zdanie to powtarza się dosyć często nawet w dziełach autorów głośniejszej sławy, że Polska nie posiadała ani architektów, ani rzeźbiarzy. Rozprawa niniejsza służy na dowód mylności tego twierdzenia. Począwszy od najdawniejszych wzmianek kronikarskich, od świątyń pogańskich, kreśli autor najpierw w treściwym przebiegu dzieje budownictwa w Polsce, wyliczając główniejsze budowle, kościoły, zamki i ratusze, i przemiany, jakim styl architektoniczny u nas ulegał. W drugiej części wymienia kolejno architektów Polaków, o których gdziekolwiek dała się wyszukać wzmianka, od najdawniejszych czasów, aż do społecznych, jak Zacharjewicz, Pryliński i inni. Z wyliczenia tego przekonujemy się wbrew przytoczonym powyżej twierdzeniom nieprzychylnych nam pisarzy, że w każdej epoce swego bytu, w każdem stuleciu i na każdem stopniu umysłowego rozwoju posiadała Polska znakomitych architektów, których pamięć w licznych, pięknych, a nieraz monumentalnych przechowała się budowlach. Rozdział trzeci wylicza budowniczych cudzoziemców, sprowadzanych do Polski różnemi czasy, po największej części z Włoch, którzy do podniesienia sztuki budowniczej u nas i upowszechnienia smaku architektonicznego się przyczynili. Praca p. Kołaczkowskiego, podająca obfity zasób nagromadzonych szczegółów i nazwisk, jest bardzo cennym materjałem do historji budownictwa w Polsce.

Wł. Z.

nie spikołozcy, brzydząc się prawosławiem, odważyli się nawet na stawienie oporu władzom rządowym.

Trybunał składał się z następujących członków lubelskiego okręgowego sądu: prezesa Łonginowa i asesorów Grygorjewa i Wilczkowskiego. Podkreślamy ich nazwiska, jako czyniących cześć sądownictwu rosyjskiemu, które umie być niezależnem nawet w tak drażliwych dla rządu sprawach, jak sprawa spikołozka. Bodaj czy nie żałuje teraz rząd, że nie załatwił jej na innej jak sądowej drodze.

Prokuratorję reprezentował zastępca prokuratora Bagowut, a obrońcą obżałowanych był adwokat Rogowski.

Oto nazwiska obżałowanych: Jacenty Łysiuk, Paweł Młynarski, Jan Dąbrowski, Jan Kidaj, Teodor Łysiuk, Michał Krawczuk, Piotr Stasiuk, Marja Rudiak, Katarzyna Lizut, Ewa Kidaj, Eudoksja Łysakiewicz, Agata Młynarska, Marjanna Dombrowska, Praskowja Łysiuk, Mikołaj Dombrowski, Julja Nikitiuk, Katarzyna Młynarska, ogółem mężczyzn 8, kobiet 9.

Na zadawane zwykłe przedwstępne pytania, jedni odpowiadali po rusku, drudzy po polsku, a wszyscy oświadczyli stanowczo, że są katolikami. Zastępca prokuratora odparł na to, że są prawosławnymi, jak świadczy lista obwinionych, sporządzona przez władze administracyjne. — „My nigdy nie prosili o prawosławie, nam je narzucali i zapisali gwałtem!" — zawołali znów włościanie.

Co do świadków, to jedni na pytanie, jakiej są religji, potakiwali z obawy głową, że są prawosławnymi, drudzy zaś, w liczbie trzech, śmiało twierdzili że katolikami, i znów ta sama historja: — „Jakże katolikami, kiedy jesteście prawosławni? — To coż z tego, że nas zapisali?"

Co do faktu, z którego wynikał proces, rzecz tak się miała.

Stosownie do rozkazu proboszcza prawosławnego w Spikołosach pod Hrubieszowem, w Lubelskiem, popa Gładyłowicza, renegata z Galicji, włościanie miejscowi zmuszeni byli przystąpić do uchwalenia daniny „dobrowolnej" na odnowienie i „błagolepje", wspaniałość świątyni niegdyś unickiej, dziś prawosławnej. Mniej odważni włościanie, stanowiący większość w liczbie 66, trzymając się zasady, że dla uniknienia złego można i na cześć djabła świeczkę zapalić, zgodzili się na składkę po 4, 2 i po jednemu rublowi, stosownie do możności. Mniejszość zaś, w liczbie 28 gospodarzy, oburzając się na samą myśl, choćby najdrobniejszych datków schyzmatyckiej cerkwi, oświadczyła z zapałem, że ani grosza nie da. Działo się to 19. (7.) czerwca roku przeszłego. Wójt gminy zaraz zdał raport do naczelnika powiatu, następnie rzecz poszła do konsystorza w Chełmie i konsystorz rozkazał gwałtem zmusić opornych.

Wskutek tego naczelnik powiatu hrubieszowskiego polecił wójtowi gminy Hrubieszów, Piotrowi Leszczukowi, przystąpić do wykonania egzekucji. Polecenie nosi datę d. 17. (5.) listopada. Podobnie długi przedział pomiędzy faktem a wydaną z powodu jego rezolucją, świadczą o ambarasie władz rządowych, co z tym fantem robić. Rząd surowością bał się z iskry wywołać ognia, mogącego się rozprzestrzenić na bardzo daleko. Postanowił tedy działać, jak można najspokojniej. Wójt jednak przystąpił do wykonania polecenia dopiero d. 19. (7.) grudnia, a zatem przeszło we cztery tygodnie, a i teraz jeszcze zwlekano, chcąc uniknąć rozgłosu. Zdawało się władzom rządowym, że namową lub postępem uda się nareszcie skłonić opornych do zapłacenia składki. Zwlekano więc egzekucję, a tem bardziej strzeżono się użyć wojska do tego, bo włościanie oświadczyli, że nie zawahają się i stawić wojsku opor: „Ostrożnie z nami, bo będą trupy."

Koniec końców, gdy już nie było innej rady, wójt odjechał do Spikołosów d. 19. grudnia i zawoławszy do pomocy Wojtowicza Antoniego i innych sołtysów, przystąpił do egzekucji, grożąc, że będzie grabić tych, co nie zechcą i tym razem zapłacić dobrowolnie składki. Rozpoczął od chaty Eudoksji Łysakiewiczowej. Nie zastawszy jej w domu, zwrócił się do córki. — Dawaj pieniądze! — Nie dam, była krótka odpowiedź. — To zabrać poduszki, krzyknął wójt. W tej chwili wpadła Eudoksja i widząc co się dzieje, narobiła takiego wrzasku, że wnet się cała wieś zleciała. Jan Dombrowski z żoną Marjanną, Paweł, Katarzyna i Agata Młynarscy, dalej leciał bez czapki Jacenty Łysiuk z Praskowją i Teodorem Łysiukami, a wreszcie wpadł Piotr Stasiuk i cała hurma i poczęli ratować. — Nie dawać poduszek! krzyknął Jacenty Łysiuk, i na ten okrzyk wszyscy rzucili się na wójta i jego otoczenie, pokąsali ręce trzymającemu zdobycz Grzegorzowi Suwale i odebrawszy poduszki rozlecieli się po wsi.

Wójt widząc, że źle, ale nie dając jeszcze za wygrane, przeniósł się z pomocnikami swoimi na drugi koniec wsi, do chaty Józefata Prystupy, lecz zaledwie zdołał zagrabić pług, gdy tłum znów nadbiegł i znów poczęły się wrzaski i przekleństwa. — Wy gorzej złodziejów, rozbójników; wy zdrajcy Chrystusa!" i t. d. — krzyczał Jan Kijan i wreszcie nie długo myśląc, porwał wójta za kołnierz, zerwał mu łańcuch z szyi (oznaka godności wójtowskiej) i poczęła się batalja. Z początku wójt, palnąwszy Jana kijem po łbie, zdołał go aresztować, ale wnet rzucił się tłum z pomocą, odbił Jana, a pobił wójta i wójtowych. Mianowicie Stefan Kijan, syn Jana, mszcząc się za ojca, tak palnął drągiem sołtysa Wojtowicza, co mu stał najbliższy, że sołtys się powalił, a syn znów Michała Krawczuka, młody Eljasz, rzucił się na wójta, i wójt wkrótce już leżał rozciągnięty bez zmysłów na ziemi.

Widząc podobny rezultat, pomocnicy wójtowi pouciekali, a w godzinę potem i sam wójt ranny z Wojtowiczem, przysięgając, że działał jedynie z rozkazu rządowego, kazał się zwalić na furę i odjechał do domu.

Na drugi dzień przyszło wojsko do Spikołos i poczęło się aresztowanie. Nie aresztowano tylko Stefana Kidaja i Eljasza Krawczuka, a to z tej prostej przyczyny, że gromada, miarkując, iż wójt może z ran umrzeć, jeszcze tej samej nocy wyprawiła Kidaja i Eljasza na emigrację za pobliski kordon.

Sam proces nie przedstawia nic szczególnego. Odbył się stosownie do zwykłych form. Podnieść tu tylko należy upor i odwagę obżałowanych, z jaką co chwila stwierdzali, że są katolikami, a na prawosławie nigdy nie przestaną, chociażby i śmierć przyszło za to ponieść.

Po długich debatach sąd wydał wyrok uniewinniający wszystkich podsądnych z zarzutu oporu władzy i odpowiadających z więzienia kazał uwolnić, z wyjątkiem Jana Kidaja, którego za obelgi wyrządzone wójtowi, skazał na trzy tygodnie więzienia.

Nie tylko dodamy nasze zdanie, że sprawy tej nie uważamy jeszcze za ukończoną. Rząd nie zapomni kompromitacji, jaka go spotkała z powodu tej sprawy i może już w tej chwili, gdy to piszemy, nadszedł z Petersburga rozkaz ukarania w drodze cichej włościan spikołoskich, chociażby tylko przez wywiezienie głównych ich bohaterów na wieczne wygnanie.

Sprawy zagraniczne.

Londyn 1. lipca. Nowa troska dla rządu powstaje prawdopodobnie w Indjach. Z Kalkuty donoszą bowiem, że z francuskiej osady Czandernagore znikł pretendent do tronu Birmy, książę Meing-Ton. Książę już przed laty wzbudzał obawy w Anglikach; posądzano go, że działa na szkodę Wielkiej Brytanji wśród Indjan, że pragnie przeciw niej podnieść rokosz w Birmie; pochwycili więc niebezpiecznego wroga i internowali w Benares. Przed laty dwoma śmiały jeniec uszedł kryjomo z Benares, i schronił się pod skrzydła opiekuńcze francuskie do Czandernagore. Lecz ponieważ i tę osadę zamykają ze wszech stron posiadłości angielskie, niespokojny Meing-Son czuł się i tutaj jak w zamknięciu. Zachęcany i wspierany życzliwością Francuzów, zanosił książę do lorda Ripona, wicekróla Indyj kilkakrotnie prośby o uwolnienie go z pod opieki, lecz Ripon odpowiedział tylko, że tak niebezpieczny rokoszanin, jeniec a w końcu zbieg nie może żądać osobliwych względów, ale zdać się winien na łaskę i niełaskę cesarzowej Wiktorji. Otóż przed czasem niedawnym Meing-Son znowu w ucieczce poszukał ocalenia. Prawdopodobnie przez Kalkutę dostał się na pokład francuskiego parowca „Tiber", i posłyszymy może niebawem, że stanął szczęśliwie w stolicy Kochinchiny, Saigun, albo w Bang-Kok, stolicy nowo pozyskanego dla Francji kraju, Kambodży. Z Bang-Kok nie byłoby trudno Meing-Sonowi zaniepokoić Birmę; a nawet już jest widocznem, że plan ucieczki powiódł się nie bez wiedzy i zapewne nie bez pomocy Birmajczyków, a że Francuzi nie omieszkali także zgadzać Anglikom jak najlepiej napsuć krwi, to przypominać rzeczą zbyteczną. Władze angielskie mają nadzieję, że zbiega pochwycą jeszcze w drodze do Kambodży, może w wyspie Ceylon, że wyrządzający się nowy kłopot zduszą w zarodku. Lecz jeśli pretendent do królestwa Birmy stanie nietknięty na ziemi podległej Francuzom — już pono Wielka Brytanja nie uniknie kłopotu i walki w Birmie.

Odezwa oficerów duńskich.

Wspomniana wczoraj odezwa opiewa:

„Do naszych towarzyszów broni! [illegible] chwila, w której [illegible] pokoju [illegible]. Pragniemy wprawdzie szczerze pokoju, ale jeżeli przyjdzie do wojny w Europie, to łatwo [illegible] może jedno z wielkich mocarstw [illegible] na nasz kraj [illegible]. [illegible] według naszego mocarstwa. W takich okolicznościach flota wojenna tego mocarstwa pojawi się niebawem na naszych wodach, wiodąc [illegible] siły zbrojne do wylądowania. Tak było po wszystkie czasy, i to samo łatwo powtórzyć się może [illegible] naszych [illegible] niż kiedykolwiek przygotowani jesteśmy pod względem zbrojnym i w naszych portach. Zatoki nasze otwarte, [illegible] naszych [illegible], a nasze okręty nie liczne są wobec kolosów, [illegible] nych [illegible], ażeby uniknąć [illegible] odezwę [illegible] floty i [illegible] podstawie [illegible] wśród [illegible] ramię [illegible] Kopenhagi [illegible] zdobycz [illegible] sze, a [illegible] cia i [illegible] żegnać [illegible] dobro, [illegible] ich ce[illegible] chce [illegible] mierze [illegible] na to [illegible] był na [illegible] ją ods[illegible]. Ażali nie bije [illegible] gorącej [illegible] niebezpieczeństwa [illegible]. Zaiste [illegible] walki, [illegible] konać [illegible] zaniedbanie [illegible] wznieść [illegible] przyjaciół [illegible] większ[illegible] przem[illegible] czynn[illegible] siach [illegible] na na[illegible] bezpie[illegible] ten z[illegible] jąc w[illegible] wane [illegible] dzić [illegible] obowią[illegible] dzą, [illegible] wiony [illegible] wiedz[illegible] z nie[illegible]? Powiedzmy [illegible] prezen[illegible] święta [illegible] sług [illegible] kładziemy [illegible] kraju [illegible] starem hasłem: „z Bogiem za króla i ojczyznę!"

Następują podpisy jenerałów, pułkowników, admirałów i oficerów niższych stopni, którzy brali udział w wojnach duńsko-niemieckich.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. lipca.

Wiadomości osobiste. Pan namiestnik Filip Zaleski, powrócił wczoraj rano do Lwowa. — Minister Ziemiałkowski przejechał wczoraj rano przez Kraków, udając się z Łańcuta do Wiednia. — Hr. Stanisław Mieroszowski, poseł do Rady państwa z Krakowa, przybył tam onegdaj wieczór z Wiednia, a dziś składa przed wyborcami sprawozdanie ze swoich czynności poselskich w Radzie państwa. — Radca dworu Sochor udał się wczoraj rano do Wiednia. — Emil Śmietański, o którego dotkliwej słabości donieśliśmy, ma się znacznie lepiej — tak, iż wkrótce zupełnie powróci do zdrowia. — Ks. biskup Sylwester Sembratowicz wrócił do Lwowa we wtorek z objażdżki kanonicznej.

Kalendarz. Sobota: Filomeny P. — Wschód słońca o godz. 4tej min. 13, zachód o godz. 7mej min. 56.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować można: na kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności; od 15. lipca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Dyrekcja Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, podając do wiadomości, iż tegoroczna Wystawa dzieł sztuki otwartą zostanie w niedzielę dnia 6. bm. w auli ck. szkoły politechnicznej, wzywa zarazem wszystkich pp. artystów tak w kraju, jakoteż za granicą, którzy dotychczas prac swoich nie nadesłali, by raczyli je najpóźniej do 15. bm. nadesłać wprost na Wystawę.

Dla ofiar powodzi. Wykaz X. składek, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora p. A. Wrotnowskiego. Przez pośrednictwo *Gazety Narodowej* pp.: Ross, star. inżynier kolei Albrechta złr. 5, Szul, kupiec z Czerniowiec 5; szpital powszechny we Lwowie składka: od lekarzy szpitala 42, od urzęd. administr. 14·75, od służby niższej i wyższej 56·78, od innych osób w szpitalu 5·10, razem 118·63.

Anna Hnatkowska 3, Adam Bieńkowski z Czortkowa 3, Karol Prociński 10, dr. med. Ludwik Gembarzewski z Wiednia 30, Artur hr. Gołuchowski z Łosiacza 100, grecko-katol. kapituła metropol. lwow. 100, hr. Uruski z Warszawy 50, hr. Olga Dunin Borkowska z Ponikwy 100, hr. Emanuel Dunin Borkowski 50.

E. Lityński, prezes Rady pow., ze składek od pp.: Jakóba Jankowskiego 5, Edmunda Lityńskiego 20, Piotra Kuryś 2, J. Zawadzkiego 1, razem 28; księstwo Aleksandrostwo Czartoryscy z Podhajec 300, Jan Dobrzański z przedstawienia teatralnego dnia 30. czerwca br. czysty dochód 338·78, Bolesław Augustynowicz 50; przez pośrednictwo Maurycego Hoffmana: Juliusz Weber 10, hr. Drohojowska 10, Wilhelm Weber 10, dr. Schattauer 25, drukarnia związkowa 15, Antoni Cieślik 5, Stanisław Wojtyński 5, bar. Brunicka 5, Marja Sobańska 2, dr. Fuchs 5, Iwanicki Józef 5, Antoni Hauff 5, Adolf Petrorzhirh, marszałek 5, bar. Josika 5, drobne składki 38·35, razem 145·35; urzędnicy Banku kred. 52, Henryk Penzias 20, Katarzyna z Zawiszów Starzewska ze Stanisławowa 20, zarząd oddz. Tow. pedagog. w Sokalu 10, urzędnicy magistratu m. Lwowa 90·30; za pośrednictwem *Kurjera Lwow.*: urzędnicy techniczni Wydz. kraj. 9·20, dr. Spausta 2, kancelarja notarjusza Wolskiego 6·25, współpracownicy apteki Mikolascha 12, A. Pick 5, Eng. Krzysztofowicz 20, Jasio 1, Tow. dobroczyn. w Cieszanowie 5, Tychuniewicz 3, E. B. 2, urzędnicy biura reklamacyjnego i komercjalnego kolei Karola Ludwika 10·85, razem 76·30; ze skarbony d. 3. bm. 1·2, V. oddział rachunk. dyr. kraj. skarbu 5·70. Ogółem do dziś wpłynęło do kasy Banku krajowego 27.274 złr. 16 ct.

Kolonje wakacyjne. Do komitetu weszło ogółem w terminie oznaczonym 149 podań o przyjęcie, a mianowicie: ze szkoły ludowej ruskiej w Domu Narodnym 1, ze szkoły św. Antoniego 14, św. Marji Magdaleny 8, OO. Dominikanów 8, św. Marcina 15, św. Anny 29, szkoły ewangelickiej 5, Piramowicza 11, Elżbiety 12, Konarskiego 18, IV gimnazjum 7, II gimnazjum 2, gimnazjum Fr. Józefa 19 podań. — Dyrekcje gimnazjum akademickiego, szkoły realnej, szkoły kolejowej i szkoły ćwiczeń przy semin. naucz. nie nadesłały żadnych podań. — Komitet przyjął prowizorycznie, tj. aż do orzeczenia lekarskiego, razem 86 uczniów, a mianowicie: ze szkoły ludowej ruskiej w Domu Narodnym 1, ze szkoły św. Antoniego 5, ze szkoły św. Marji Magdaleny 5, OO. Dominikanów 5, św. Marcina 11, św. Anny 16, szkoły ewangelickiej 2, szkoły Piramowicza 7, szkoły Elżbiety 6, szkoły Konarskiego 7, z IV gimnazjum 5, z II gimnazjum 2, a z gimnazjum Fr. Józefa 14 uczniów. W niedzielę 6. bm. o godz. 3 po południu zgromadzić się mają przyjęci prowizorycznie uczniowie w sali gimnastycznej „Sokoła" (ul. Kurkowa l. 7), gdzie na podstawie orzeczenia lekarskiego (dr. Tad. Żulińskiego) nastąpi stanowcze przyjęcie kandydatów. Wszyscy uczniowie otrzymają od komitetu bezpłatnie mundurki gimnastyczne płócienne, czapki i tornistry, resztę wyprawy na drogę otrzymać mają z domu. Komitet bowiem nie rozporządza takiemi funduszami, aby pod tym względem mógł rodziców wyręczyć. — Dyrekcja ruchu kolei arcyks. Albrechta na mocy otrzymanego upoważnienia od komisji ministerjalnej, zarządzającej tą koleją, zniżyła cenę jazdy dla dzieci w ten sposób, że za jednorazową jazdę od każdego dziecka opłacać się będzie $^{1}/_{3}$ część biletu III klasy, a dla każdej dorosłej osoby $^{1}/_{4}$ część biletu III klasy. — Dowiadujemy się, że „Towarzystwo przyjaciół dzieci" w Stryju zajmie się przyjęciem dziatwy na dworcu stryjskim, gdzie dnia 16. bm. w południe pierwsza partja wakacjonistów w liczbie 50 będzie miała obiad. — Kolonja dziewcząt, która równocześnie przybędzie do Stryja, jeść będzie obiad w Lisowicach, dokąd w samo południe przybędzie, a na dworcu stryjskim, gdzie jest trzy kwadranse przerwy, wypadnie dla dziewcząt przygotować jakąś przekąskę skromną, tzw. drugie śniadanie; bo dziatwa tego dnia już od godz. 5 z rana będzie na nogach. Reprezentacja m. Stryja przyjdzie zapewne „Towarzystwu przyjaciół dzieci" jakąś subwencją w pomoc.

Dr. Biesiadecki, protomedyk, zakupił temi dniami tak zwany pałac Ulanieckich przy placu Halickim.

K. Seelinger, dyrektorka szkoły wydz. w Tarnopolu i autorka nowej metody pedagogicznej, polegającej na kłuciu szpilkami celem poprawy nieuległej pensjonarki — o czem donieśliśmy onegdaj — została w dowód uznania za ten wynalazek, przez tarnopolską Radę szkolną okręgową dnia 30. zm. zasuspendowaną, a równocześnie podało Starostwo do Rady szkolnej krajowej o usunięcie pani S. z posady nauczycielki.

Germanizacja. Z Brodów donoszą nam, że p. Kulak, aptekarz tamtejszy i pierwszy asesor gminy, objawia szczególny pociąg do narodowości niemieckiej w ten niepraktykowany w całym kraju sposób, iż wystawę swojej apteki zaopatrzył napisami wyłącznie niemieckiemi. *Apotheke*, *Reichsadler*, *Glocke zur Apotheke*, oto wyrazy, które już z daleka uderzają każdego. Polskiego napisu nie ma. Objaw to tem smutniejszy, że p. K. jako inteligentny izraelita, powinienby raczej wszelkiemi siłami szerzyć polskość wśród swoich współwyznawców.

Rektorem uniwersytetu w Czerniowcach na rok 1884/5 obrany został prof. dr. Wróbel.

Rada powiatowa. Pszy odbytych wczoraj wyborach członków Rady powiatowej lwowskiej z grupy włościańskiej, wybrani zostali przy nadzwyczaj ożywionej agitacji: ks. dr. Feliks Zabłocki, teraźniejszy wiceprezes Rady powiatowej; Car Teodor, wójt z Podbereziec; Kinasz Maksym, wójt z Jastrzębkowa; Romanów Fedko, włościanin z Piasków koło Szczerca; Krömer Jan, kolonista z Chrusna nowego; Nasadnik Franciszek, naczelnik gminy ze Zboisk; Rybotycki Mikołaj, właściciel młyna z Kościejowa; Schoffer Franciszek z Zaszkowa; ks. kanonik Józef Siekanowicz, proboszcz łaciński z Zimnejwody; ks. kanonik Jurkiewicz, proboszcz ruski z Hermanowa; Jan Markiewicz, naczelnik gminny z Winnik i pastor ewangielicki, Marcin Haase z Dornfeldu.

Popis publiczny w tutejszym zakładzie ciemnych odbędzie się dnia 8. lipca o godzinie 10. rano.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posadę pocztmistrza w Jasienicy wdowie po pocztmistrzu, Bronisławie Schultis, a w Lutowiskach pensjonowanemu oficjałowi Edwardowi Fripplowi; dalej posady ekspedjentów pocztowych: w Ohladowie ekspedytorce Annie Haszczyc, w Lubieniu Wielk. właścicielowi dóbr Adolfowi br. Brunickiemu, w Krechowicach ekspedytorowi Józefowi Stoszkowi i w Janczynir ekspedytorce Marji Lubojemskiej, nareszcie przeniosła pocztmistrza Roberta Kuhnena ze Szczurowic do Łącka.

Cesarz mianował proboszcza Dyonizego Bejana radcą konsystorjalnym grecko-orjentalnej archidyecezji bukowińskiej.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 3. lipca. Skradziono p. Michałowi L. z pom. l. 1 ul. Rzeźnicka srebrny zegarek z łańcuszkiem wart. 18 złr., p. Bronisławowi N. z kieszeni 10 złr., p. Fr. Knauerowi na Hołosku Wielkiem z podwórza 9 koców wojskowych zimowych wart. 180 złr., p. Antoniemu B. wachmistrzowi 8. p. ułanów z pom. l. 21 ul. Korytna bluzę i spodnie wojsk., zegarek i notatkę z kwotą 5 złr., łącznej wart. 25 złr., a pani Zofii B. w Sichowie 3 kartki na zastawiony złoty łańcuszek za 120 złr., 2 pary kolczyków za 34 złr., 6 pierścionków i srebrny łańcuszek za 36 złr., chustkę zimową wart. 12 złr., 2 kapy i obrus wart. 18 złr., surdut granatowy wart. 8 złr., poduszkę wart. 12 złr. i inne przedmioty. — P. Karol Weber zgubił arkusz płatniczy, a pani R. broszkę złotą wart. 30 złr.

Dobromil 3. lipca. *(Tel.)* Do Rady powiatowej z mniejszej własności na dwieście kilkadziesiąt głosujących, wybrani prawie jednogłośnie: Antoni Tyszkowski, dotychczasowy prezes; Stanisław Gniewosz, wiceprezes; Ryszard Pieściorowski, właściciel dóbr; Paweł Tyszkowski, właściciel dóbr; ks. Jakób Łukasiewicz, gr. kat. dziekan w Hujsku; ks. Julian Ropicki, gr. kat. paroch z Lipy i 6 włościan.

Tłumacz 3. lipca. (Tel.) Z grupy gmin wiejskich wybrano do tłumackiej Rady powiatowej ks. Franciszka Sawę z Tłumacza, Dmytra Deputata z Olszanicy, Wasyla Matwijowa z Bratyszowa, Mikołaja Koropeckiego z Doliny, Jakima Łosiuka z Oleszowa, ks. Sabina Kisielewskiego z Czarnołoziec, ks. Abdjasza Szeparowicza z Olessy, Jaciuka z Hostowa, Wasyla Łaszczuka z Podpieczar, Tymka Łapińskiego ze Strychaniec, Antoniego Bienia z Hornik i Ilka Kamińskiego z Pałahicz.

Buczacz 3. lipca. (Tel.) Z kurji większych posiadłości wybrani do Rady powiatowej: Władysław Wolański poseł sejmowy, ks. proboszcz gr. kat. Oleśnicki z Przewłoki, ks. proboszcz gr. kat. Stotańczyk z Uścia Zielonego; naczelnicy gmin: Szóstakowski, Manasterski, Dyszkant, Hołodowski, Tymków, Zajączkowski i Wójcik. Kontrkandydat p. Artur Cielecki i 9 włościan z dawniejszej Rady upadli.

(X. Y.) **Z Cieszyńskiego.** Wiec Towarzystwa politycznego na Szląsku, który się miał odbyć dnia 22. czerwca br. w Ligotce, jednak z powodu ulewnych deszczów nie byłby prawdopodobnie dość licznie odwidzonym, i dlatego został odroczony, odbędzie się w niedzielę tj. dnia 6. lipca o godzinie 2ej po południu.

Z Wyżnicy (na Bukowinie) donoszą, że onegdaj Czeremosz wzbierał nieustannie i zerwał most na gościńcu rządowym. Na razie nie było szkód znaczniejszych.

Z Borysławia piszą nam, że ostatnie ulewy wyrządziły tam olbrzymie szkody. Brak środków zapobiegawczych i nader prymitywne urządzenia w tej Kalifornji galicyjskiej przyczyniły się w wysokim stopniu do tego, że już kilkudniowe deszcze sprowadziły tam dotkliwą katastrofę.

Katastrofa w Kuczurmare. Pod tym tytułem zamieszcza czerniowiecka *Gaz. Polska* następujący opis wypadku okropnego, o którym przed kilku dniami już donosiliśmy pobieżnie. „Według opowiadania ludzi z Kuczurmare (wieś o 3 mile od Czerniowiec odległa) w sobotę o godzinie drugiej po południu zbierało się na ogromną burzę, niebo srożyło się straszliwie, piorun za piorunem wstrząsał ziemią. W przeczuciu nieodzownej nawalnicy, kryli się ludzie po chatach, a kto był w polu, umykał pod dach zawczasu. Na torze kolejowym, idącym przez wieś, na przestrzeni kilku tysięcy kroków od domku strażnika l. 233 do domku strażnika l. 234, było ośmiu robotników, między tymi jedna kobieta, zajętych około okopywania wałów kolejowych, pod nadzorem strażnika Marynowskiego. Przy końcu wspomnianej przestrzeni, przy lewej stronie toru kolejowego, znajduje się szeroka kupa nawiezionej ziemi tuż obok błotnego trzęsawiska, powstałego wskutek dawnych deszczów. Po jednej i po drugiej stronie toru kolejowego rozciąga się płaszczyzna, tu i ówdzie przerwana pagórkami. Kiedy się puścił rzęsisty deszcz, robotnicy w myśli, że wkrótce przejdzie, skryli się w pobliski wiadukt. Deszcz jednak lać nie przestawał. Naraz rozległ się grzmot, zerwał się wicher i nastąpiło raptowne oberwanie chmury. W jednej sekundzie płaszczyzna zmieniła się w jezioro. Woda rozmuliła nasyp ziemny i wielkie kupy mułu pchnęła w wiadukt, gdzie byli ukryci robotnicy. Stało się to tak nagle, że o ucieczce nie można było myśleć. Rozpoczęła się walka między życiem a śmiercią. Nieszczęśliwi, parci błotną nawałą, czepiali się urwisk, kaleczyli sobie ręce, spadające kamienie biły ich po głowie i piersiach, raniąc straszliwie. Po godzinnej prawie walce z rozhukanym żywiołem sześciu ludzi utraciło życie, reszta ocalała, odniosłszy ciężkie pokaleczenia. Pobliscy strażnicy kolejowi, którzy o tem nieszczęściu pierwsi mieli wiadomość, telegrafowali natychmiast do stacji kolejowej w Czerniowcach, zkąd też niebawem wyjechał pociąg ratunkowy z lekarzem dr. Majerem. Na miejscu skonstatowano rzeczywiście śmierć sześciu ludzi, między którymi był wzmiankowany strażnik kolejowy Marynowski. Trzech pozostałych przy życiu ocucono z omdlenia i zaopatrzono ich rany. Z sześciu zabitych trzej, według zasięgniętej na miejscu wiadomości, byli ojcami rodzin. Tor kolejowy nie doznał uszkodzenia."

Samobójstwo. Dnia 2. bm. przed południem zastrzelił się w Wiedniu Karol Redl, porucznik 33. pułku piechoty, który dla swej prawości i nadzwyczajnego talentu wojskowego miał u kolegów wielkie poważanie. Przed kilku dniami wydalił się z kasarni pewien ochotnik jednoroczny. Porucznik Redl nie doniósł o dezercji tegoż, spodziewając się, że powróci do pułku. Tymczasem ochotnika aresztowano przypadkowo, a Redla pociągnięto do odpowiedzialności za to, że nie zrobił doniesienia. Wskutek tego zajścia Redl odebrał sobie życie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wierna nawet w porze letniej, lecz niestety nie zbyt liczna klientela gmachu Skarbkowskiego, zebrała się wczoraj na przedstawienie polskiego magika p. A. Siedleckiego.

Dobry to nasz znajomy z przed kilku lat z popisów swoich na polu prestidigitatorskiem. Dziś wzbogacił p. S. program tychże najprzód dioramą (obrazy mgliste przy świetle Drumondzkiem), a następnie magneto-somnambulizmem, hypnotyzmem, kumberlandyzmem i t. p., w czem mu służy medium polskie z Warszawy, pani Flora.

Najbardziej podobały się obrazy i sztuki, służące jako dowody zręczności i ogromnej biegłości wolt, wyprawiane bez aparatów na proscenium, a właściwie w pośród samejże publiczności, z kartami, pierścieniami, srebrnemi i papierowemi guldenami i t. d. Publiczność przyklaskiwała mu z zapałem, zwłaszcza młodsze pokolenie, wśród którego zauważyliśmy wnuczęta dra Franciszka Smolki w towarzystwie dziadka i ojca.

Dla wielce możliwych i nieraz już w trakcie eksperymentu zaszłych impedymentów, więcej mechanicznej jak hipnotycznej natury, radzilibyśmy p. S. zaniechać usypiania medium swego na drągu żelaznym.

Jeszcze słówko do kapeli wojskowej. Może zechciałaby wyuczyć się więcej walców i mazurów z pamięci i odgrywać je w większym komplecie instrumentów, jak tego byliśmy słuchaczami wczoraj, zwłaszcza podczas wystawy obrazów mglistych, — przyczem ośmielamy się zauważyć, że polka nie bardzo stosuje się do obrazu, przedstawiającego obchód pogrzebowy.

Następne przedstawienie w sobotę.

Wisła. Przedpłatę na wydawnictwo artystyczno-literackie „Wisła" na dochód dotkniętych powodzią w r. 1884, przyjmują wszystkie księgarnie krajowe. Album to, o ile wnosić można z nadesłanych dotąd lub przyrzeczonych prac artystów i literatów, zapowiada się świetnie. Przedpłata, która obecnie wynosi 1 złr., będzie po wyjściu albumu znacznie podwyższoną.

Egzamin w szkole muzycznej p. Kaczkowskiego odbył się 28. czerwca wobec licznie zgromadzonego audytorjum i był dowodem, że szkoła ta pozostaje pod dobrem kierownictwem i daje bezwarunkowo pomyślne rezultaty. Program popisów krótki, lecz stosownie ułożony, zawierał 12 numerów, wszystkie zaś odegrały uczennice pana K. ku ogólnemu zadowoleniu. Na wzmiankę szczególnie pochlebną zasługuje gra panien Z. Spysz, W. Południewskiej, Birkenmajer, O. Gallasch, W. Kowalskiej, Majeranowskiej i panien Malinowskich.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 3. lipca. Przewodniczy prezydent m. Dąbrowski. Rada udziela 2-miesięcznego urlopu r. p. Korneckiemu, poczem przewodniczący zawiadamia Radę o następujących egzaminach, na które jest zaproszoną. Dnia 5. lipca odbędzie się egzamin w Zakładzie głuchoniemych, dnia 6. w szkole sług i w szkole wydziałowej, a dnia 8. w Zakładzie ciemnych.

R. p. Gostkowski interpeluje prezydenta o zarządzenia przeciwko cholerze z powodu wybuchu tej choroby w południowej Francji, wnosi wybór osobnej komisji złożonej z ludzi energicznych, któraby się zajęła przedewszystkiem sprawą wyczyszczenia tz. Zarwanicy i przedmieścia krakowskiego.

Prezydent odpowiada, że już na pierwszą wiadomość o cholerze zarządził wszystko, co było jego obowiązkiem. Jutro ukażą się już plakaty informacyjne co do środków, jakie mają być przedsięwzięte. Co się tyczy desinfekcji, to Rada zdrowia zajmuje się właśnie tą sprawą, gdyż dotychczasowy sposób desinfekcjonowania okazał się bardzo niedostatecznym. Jeżeli Rada zechce wybrać komisję jakąś, któraby nadzorowała przedsiębrane w tym kierunku kroki organów miasta, prezydent z tego będzie bardzo zadowolonym. W końcu zwraca przewodniczący uwagę na kilka rekursów będących właśnie na porządku dziennym, a dotyczących przeważnie sprawy czystości w mieście.

Rada zajęła się więc załatwieniem tych rekursów i odrzuciła jeden po drugim. Między innymi żądał pewien Major Laufer i cała rzesza współwłaścicieli domu pod l. 15 przy ulicy Bożniczej, ażeby przynajmniej jeszcze przez parę lat pozwolić im na taką gospodarkę w kamienicy, w skutek której jest ona cała pełną smrodu prawdziwie zabijającego, istną jaskinią zarazy.

Uchwalono sprzedać 2.000 sągów drzewa opałowego w Brzuchowicach p. Schwarzwaldowi, osiczyny stos po 2 złr. 70 cnt., okrąglaków zaś po 2 złr.

Ponieważ zebrał się przypadkiem komplet radnych wymagany dla uchwalenia sprzedaży gruntu miejskiego, postanowiono więc na wniosek sekcji III. celem uregulowania ulicy Pełtewnej sprzedać 52 sążnie gruntu (po 15 złr.) właścicielowi sąsiedniej kamienicy p. Piepesowi, z warunkiem zabudowania go w przeciągu 3 lat, a natomiast kupić 3 sążnie gruntu z realności l. 2 przy ulicy Starozakonnej.

Przy tej sprawie zastrzegł r. p. Zucker, ażeby fakt, że nie przeszła ona jak tego wymaga regulamin przez sekcję II., nie stanowił precedensu na przyszłość.

Na wniosek sekcji III. przedstawiony jak poprzedni przez r. p. Gołąba, postanowiono nabyć grunta z realności l. 280, 564, 565 $^{2}/_{4}$ na cele otwarcia nowej drogi Gródecko-Janowskiej przez grunta skarbu wojskowego. Drogę tę polecono wybudować jeszcze przed laty 12, przeszkadzały temu jednak przesadne wymagania wojskowości, na które nie można się było zgodzić. Dopiero w

roku zeszłym weszły prowadzone w tym względzie rokowania na lepsze tory i zgodzono się wreszcie na budowę wspomnianej drogi pod warunkiem, że miasto biorąc 2567 sążni kwadratowych gruntu należącego do skarbu wojskowego, obowiązuje się natomiast zakupić od p. Freunda 2.033 sążni po 1 złr. 48 cnt. i wybudować także 3 studnie, z tych dwie dla użytku wojskowości. Wszystkie wynikające stąd koszta oblicza sekcja na 7.863 złr.

Następnie uchwalono budowę strażnicy ogniowej na gruncie miejskim przy drodze Gródecko-Janowskiej, co umożliwiło dopiero powyższe załatwienie sprawy tejże drogi. Koszta budowy wynoszą 6.000 złr.

Prezbiterjum zboru ewangielickiego uchwalono wyasygnować subwencję za r. 1883 w kwocie 500 zł.

Wszystkie powyższe sprawy uchwalono prostem podniesieniem rąk bez uczynienia najmniejszego zarzutu, bez rozpraw, które wywołała dopiero prośba nauczycieli szkół ludowych o pomnożenie posad etatowych i stabilizowanie niestałych.

Sprawę tę wniósł imieniem sekcji V. r. prof. Gerstman, przedkładając propozycję tejże, aby ze względu, że na 32 posady w szkołach żeńskich jest 42 posad niestałych, w szkołach męskich zaś na tyleż stałych 23 niestałych, a w szkołach mięszanych 3 niestałe, wszystkie zaś szkoły są tak przepełnione, że zamiast po 4 klasy, mają niektóre szkoły po 14 klas (wraz z paralelkami), w których trzeba posługiwać się prowizorycznemi nauczycielami niestałymi, praktykantami, — ażeby pomnożyć posady stałe o 8 w szkołach żeńskich, a o 9 w szkołach męskich. Całe to powiększenie liczby posad stałych kosztować będzie gminę 7920 zł., ażeby jednak gmina kwoty tej nie potrzebowała wydać od razu, sekcja proponuje dokonanie tego w przeciągu 3 lat, tak, iżby na przyszły rok szkolny wypadło pomnożenie posad stałych tylko o 6 w szkołach żeńskich, a 3 w szkołach męskich.

Wniosek ten ze wszechmiar sprawiedliwy, uwzględniający nawet stan finansów miasta w sposób niepraktykowany w żadnej innej sprawie, chciał przewodniczący przedłożyć natychmiast pod głosowanie i byłby uchwalonym jednogłośnie i bez straty czasu, gdy wtem... odezwał się dość powszechny w Radzie zwyczaj poparcia wniosku, wykazania jego słuszności i wezwania zbyteczne do jego przyjęcia, co przeciągnęło obrady do trzech kwadransy na 10-tą i o mało nie doprowadziło do zdekompletowania Rady i odroczenia uchwały może na długo.

Dziwi nas bardzo, że do takiego ujemnego rezultatu omal nie doprowadziła właśnie sama inteligencja, do której słusznie odezwać mogliby się ci biedacy, awansowani nauczycielami ludowymi, że na nich sprawdza się przysłowie o owych przyjacielach zająca, którego psy zjadły.

Najprzód zabrał więc głos r. prof. Sołeski, proponując tylko jeszcze małą poprawkę, następnie skoro już wywiązała się dyskusja, p. Heppe, przyznając, że w słowach krótkich przemówił za systemizowaniem wszystkich wykazanych posad niestałych, dalej prof. Wachnianin i Niemczynowski; następnie r. dr. Zucker uznał za stosowne właśnie przy sprawie nauczycieli przypomnieć o [illegible] mowie, że fundusze miasta nie pozwalają na szafowanie groszem choćby najsłuszniej, wreszcie radni Hupert, Czerny, a w końcu inspektor szkół, p. Zbierzchowski: — dopiero po tych wszystkich przemówieniach zrobiono to, co byłoby nastąpiło niezawodnie i bez dyskusji, tj. uchwalono wniosek sekcji V. Gdyby zaś nie przemówienie dr. Zuckera, byłby może przeszedł wniosek stopniowego stabilizowania wszystkich posad niestałych.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 2. lipca. Wiadomość o wrzekomym wypadku cholery w Lugdunie, która wzniecila słuszną obawę, że groźna ta epidemja posuwa się już od wybrzeży ku środkowej Francji, została zaprzeczoną. Można było przeto znowu łudzić się nadzieją, że zaraza zostanie szczęśliwie zlokalizowaną, co więcej, iż po dotychczasowych nielicznych zresztą wypadkach śmierci w Tulonie i Marsylji ustaje już nawet i rychło wygaśnie zupełnie. Pokonanie cholery znaczy w oczach giełdy tyle, co zmartwychwstanie konwersji, nad którą istotnie jak gdyby zawisnął fatalizm jakiś, niedopuszczający do jej urzeczywistnienia. Owoż szanse operacji o tyle jeszcze zdawały się być dziś zwiększonemi, że z Peesztu sygnalizowano spadek ceny pszenicy, co można wytłumaczyć pomyślnym stanem meteorologicznym i zadowalniającemi raportami o zbiorach w Zalitawii. Równocześnie doniesiono z Nowego-Yorku o płynnych zapasach gotówki na targach tamtejszych i podnoszeniu się stopniowem wielu efektów, co oczywiście podziałać musiało na giełdę londyńską. Ponieważ i u nas okazało się dość gotówki, a nadto arbitraż berliński przysłał liczne zamówienia do kupna walorów rozmaitych, przeto na całej linji zamanifestował się ruch zwyżkowy. Dopiero w ostatniej godzinie niezupełnie pomyślne kursa paryskie, łącznie z pogłoską tendencji końcowej Berlina, wywołały lekką reakcję. Mimo to utrzymały się dla wielu papierów kursa podwyższone i notowano: Kredyty austrjackie wyżej o 1·60 (300·10), węgierskie o 2·25 (300·75), Länderbanku 10 ct. (106·10), Anglosy o 20 ct. (107·70), Tramwaje o 1·25 (216·50), Łupkowskie 50 ct. (169·25), Czerniowieckie 85 ct. (187·25), Tureckie tytoniowe o 1 złr. (85), Węgierska renta papierowa o 15 ct. (80·40), austr. renta złota o 30 ct. (102·45), 4½ złota węgierska o 25 ct. (91·10), Ludwiki straciły 25 ct. (278·75). Z losów awansowały z roku 1860 o 0·1, węgierskie o 50 ct., rudolfy o 25 ct. Cisańskie spadły notowania o 10 ct., rudolfy o 25 ct. Złoto nie uległo żadnym zmianom, zaznaczamy dziś jeno szczególniejszy popyt za dukatami. Rubel zyskał ½ ct. (121·½).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Bank hipoteczny. Z dniem 30. czerwca 1884 było w obiegu: 6% listów hipotecznych 11,823.400 złr., 5% listów hipotecznych 6,486.600 złr., 5% listów hipotecznych premjowych 9,423.400 złr., asygnacyj kasowych 2,279.000 złr.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Z tegoroczną wystawą krajową w Tarnysie połączone będzie wystawa międzynarodowa:

1. Maszyn i aparatów do orki parowej od 1. do 31. sierpnia 1884;
2. aparatów destylacyjnych od 15. do 31. października 1884.

Za okazy najcelniejsze wyznaczyło włoskie ministerstwo rolnictwa:

ad 1. a) złoty medal, 2000 lirów i zakupno całkowitego aparatu;

b) dwa srebrne medale i po 1000 lirów;

ad 2. a) złoty medal, 500 lirów i zakupno dwóch maszyn systemu nagrodzonego;

b) dwa srebrne medale i po 200 lirów.

Zgłoszenia na powyższe wystawy wnieść należy do król. włoskiego ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu w Rzymie, a mianowicie na wystawę maszyn i aparatów do orki parowej najdalej do 15. lipca 1884, a na wystawę aparatów destylacyjnych do 15. sierpnia 1884.

Bliższe wyjaśnienia otrzymać mogą interesenci w biurze lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

VI. międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się we Lwowie w dniach 16. i 17. września b. r.

Zniżenie taryf. Donosiliśmy już, że koleje galicyjskie i kolej Północna zniżyły taryfę dla przewozu bydła rogatego do Wiednia. Zniżenie to wynosi od sztuki: Z Czerniowiec do Wiednia złr. 1·26, ze Stanisławowa 1·11, ze Lwowa 0·93, z Przemyśla 0·82, z Krakowa 0·52, z Oświęcima 0·43.

Losowania. Przy odbytem 1. b. m. losowaniu sześćdziesiątem loteryjnej pożyczki państwowej z roku 1854, wyciągnięto następujących 42 serji: 3 125 354 474 487 879 899 918 997 1037 1126 1133 1149 1209 1309 1630 1640 1796 1813 1875 1912 1918 2051 2092 2283 2285 2402 2520 2640 2673 2870 2897 2913 2987 3014 3062 3284 3602 3653 3711 3726 3928. Losowanie numerów odbędzie się 1. października 1884.

Przy losowaniu w dniu 1. b. m. pożyczki komunalnej miasta Wiednia z roku 1874, wyciągnięto następujące serje i numera: Serja 195 nr. 90 wygrał 250 złr., ser. 630 nr. 73 250 złr., s. 800 nr. 14 200.000 złr., s. 800 nr. 83 1000 złr., s. 1072 nr. 31 250 złr., s. 1072 nr. 45 1000 złr., s. 1072 nr. 66 250 złr., s. 1072 nr. 70 1000 złr., s. 1593 nr. 89 5000 złr., s. 2270 nr. 54 i s. 2270 nr. 86 po 250 złr., s. 2531 nr. 51 20.000 złr., ser. 2591 nr. 7, s. 2591 nr. 32 i s. 2002 nr. 13 po 250 złr., s. 2602 nr. 75 1000 złr., s. 2603 nr. 99 250 złr., s. 2684 nr. 45 1000 złr., ser. 2684 nr. 64 250 złr., s. 2785 nr. 75 250 złr. Resztę numerów z wylosowanych seryj wygrywa po 140 złr.

Cholera w południowej Francji.

Wiadomości o przebiegu cholery zaczerpnięte z nadeszłych dziś dzienników nie różnią się prawie wcale od doniesień z dni poprzednich. Niewiadomo, czy się choroba wzmaga czy też wygasa, chociaż ze ścisłego porównania cyfr wypadków śmiertelnych możeby należało wnosić, że utrzymuje się przynajmniej na równi i to samo byłoby już objawem pocieszającym, gdyby tylko wierzyć można doniesieniom z Francji, zkąd zdaje się jeszcze ciągle nie chcą szerzyć przestrachu, który — to jedno jest pewne — jest tak ogromny, że mimo wszelkiej grozy wywołanej wypadkami przechodzi nareszcie w komikę.

Gdy w pewnej miejscowości na zachodniem wybrzeżu zatoki genueńskiej otrzymano wiadomość, że właśnie przybyła z Toulonu jakaś rodzina dotknięta cholerą i w skutek tego zaimprowizowano dla niej szpital w jakimś starym klasztorze, zamierzono w pierwszej chwili podpalić klasztor. Dla zwołania się w tym celu uderzono w dzwony, co sprawiło taki niepokój wśród mieszkańców, że wypadli z domów uzbrojeni w strzelby, noże, widły itp., i dopiero groźna interwencja żandarmerji i wojska zdołała przywrócić spokój. Nadto okazało się w końcu, że wspomniana rodzina z Toulonu nie przywiozła z sobą wcale cholery.

Profesor **Billroth** miał wczoraj w Wiedniu odczyt, w którym oświadczył, że cholera nie grozi wielkiem niebezpieczeństwem. Chodzi tylko o to, aby za pomocą dostatecznych środków finansowych przystąpić do załatwienia sprawy wodnej, a mianowicie co do nawodnień i kanalizacji. Lekarze działać mogą tylko zapobiegawczo.

Kolegium medyczne w Wiedniu żąda urządzenia centralnego zakładu desinfekcyjnego.

Paryzka komisja hygieniczna wydała następującą opinję: Epidemja groźną jest tylko dla bojaźliwych. Szkodliwe są: niesypianie w nocy, długie kąpiele, zbyt natężające prace, tudzież zbytek w używaniu. Należy wystrzegać się napojów chłodzących, surowych jarzyn, opilstwa, spożywania pokarmów niestrawnych, jarmarków i wyścigów konnych. Nad wodą do picia należy ściśle czuwać.

Miedzy Włochami a Francją komunikacja osób jest zupełnie przerwaną.

(Telegramy).

Marsylja 3. lipca (w południe). Od rana dwa wypadki śmierci.

Toulon 3. lipca (10ta godzina przed południem). Odtąd podlegają podróżni desinfekcji także na dworcach międzynarodowej kolei żelaznej Luino i Chiasso.

Grac 3. lipca. Rozporządzenie Namiestnictwa nakazuje zastósowanie przeszłorocznych przepisów anticholerycznych.

Paryż 3. lipca. Według doniesień dziennikarskich, indywiduum nawidzone w Paryżu zwykłą cholerą *(cholera nostras)* jest na drodze rekonwalescencji. Lekarze stwierdzają, że był to jedyny wypadek, spowodowany nieregularnością życia, jakie zresztą w czasie upałów corocznie w Paryżu się zdarzają.

Rzym 3. lipca. Pogłoska o wypadku cholery w Liwornie jest zmyślona. Stan zdrowotny w całych Włoszech jest wyborny.

Marsylja 4. lipca. Wczoraj zachorował na cholerę pewien lekarz podczas spełniania swych obowiązków i umarł po dwóch godzinach.

Toulon 4. lipca. Wczoraj było tu 14 wypadków śmierci na cholerę Trupy natychmiast czernieją jak węgiel i podpadają natychmiastowej zgniliźnie.

Toulon 4. lipca. Wczoraj od 8mej rano do 7mej wieczorem było 5 wypadków śmierci na cholerę. Położenie polepsza się.

Marsylja 4. lipca. Wczoraj od południa do 8mej wieczorem nie było wypadku śmierci na cholerę.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. lipca.

Namiestnik upoważnił delegata hr. Badeniego do natychmiastowego rozpoczęcia robót około uszkodzonych wałów i wyasygnował w tym celu na pierwsze potrzeby 6000 złr.

Gwarectwo kopalń Jaworznieńskich nadesłało na rzecz powodzią dotkniętych komitetowi krakowskiemu 1000 złr.

Ze Lwowa donoszą do *Polit. Correspondenz*, że ministerstwo skarbu zgodziło się na bezpłatne rozdzielanie soli potrzebnej do utrzymania bydła w okolicach powodzią dotkniętych. Starostowie dostali nakaz natychmiastowego rekwirowania tejże od zarządów salinarnych i rozdawania jej między ludność.

Polski komitet przedwyborczy na Bukowinie wydał odezwę do wyborców Polaków, podpisaną przez pp. Jakubowicza i A. Kłodnickiego, a zapraszającą wszystkich na przedwyborcze zgromadzenie w d. 6. bm. po południu.

W Kimpolungu ma najwięcej szans wyboru — jak zapewnia czerniowiecka *Gazeta Polska* — p. J. Kochanowski, starosta tamtejszy.

Marszałkiem Sejmu morawskiego mianowany będzie hr. Berchtold. Należy on do stronnictwa środkowego, lecz w Radzie państwa głosował zawsze z prawicą.

W *N. fr. Presse* czytamy: „Jeneralny gubernator rosyjskiej Polski, jen. Józef Władymirowicz Hurko, podał się, według wiadomości z Warszawy, do dymisji, a to w skutek udzielonej sobie w tym kierunku rady i po zdaniu komendy na jen. adjutanta bar. Krüdenera. Uda się zapewne w zwyczajną w takim razie podróż za urlopem. W kołach politycznych łączą ten krok Hurki z projektem podróży cara do Warszawy, jest bowiem zamiar zgotowania mu w stolicy Polski jak najlepszego przyjęcia ze strony Polaków, co byłoby trudnem pod rządami Hurki, ściśle rosyjskiemi." Podajemy tę wiadomość na odpowiedzialność dziennika, z którego ją czerpiemy.

Z okolic Kamieńca podolskiego, Proskurowa i Bałty emigrują żydzi znów masami do Ameryki.

Reprezentanci trzech cesarstw, którzy podjęli się zadania interwencji w serbsko-bułgarskim konflikcie, a mianowicie reprezentanci Niemiec, Austrji i Rosji, badają obecnie materjał, a zwłaszcza protokoły międzynarodowej komisji granicznej, tyczące się Bregowa. Serbja zbiera ze swej strony materjał, aby uzasadnić swe roszczenia. Utrzymują, że wspomnieni reprezentanci nabrali już przekonania, że po stronie Serbji jest słuszność. Z drugiej znów strony uznają, że Bregowo nie jest właściwe, jako punkt graniczny, i że rzeka Timok jest o wiele odpowiedniejszą linją graniczną. Być więc może, iż mocarstwa interwenjujące zaproponują Serbji, aby za stosownem wynagrodzeniem odstąpiła Bułgarji Bregowo, które ani strategicznego, ani handlowego nie ma znaczenia. *(Czas)*

Stara *Presse* otrzymuje z Rzymu pod datą 2. bm. następujący telegram: Dziś przedłożono włoskiemu parlamentowi wniosek do ustawy przyzwalającej stowarzyszeniu „Czerwonego krzyża" pożyczkę loteryjną. Rząd zażądał uznania nagłości tegoż wniosku.

Na sobotniem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych ciekawe toczyły się rozprawy z okazji projektu przedłużenia włosko francuskiego traktatu żeglugi. Poseł Crispi wyraził żal z powodu, że tak ważne prawo w ostatniej chwili sesji sejmowej przychodzi pod dyskusję i podniósł, że zawarty traktat nie odpowiada względom słuszności. Dla tego chciałby wiedzieć, czy gabinet nie porzuci wreszcie polityki serwilizmu i poniżenia. Minister spraw zagranicznych Mancini oświadczył na to, że sąd o zagranicznej polityce gabinetu pozostawia większości Izby. Kraj nie zna ani polityki poniżenia, ani polityki prowokacyjnej. Włochy wstąpiłyby na drogę polityki poniżającej w tym dniu, w którymby poszły za polityką Crispiego. — Na te słowa ministra replikował Crispi, że nie można mu robić zarzutu, jakoby w systematyczny sposób zaczepiał zagraniczną politykę gabinetu, lub hołdował prowokatorskim ideom. Oświadczył przytem, że bynajmniej nie pragnie ministerjalnej teki, jeżeliby miał kierować się polityką Manciniego. Pomiędzy awanturniczą, a polityką Manciniego jest jeszcze polityka rozumna i silna, nakazująca szacunek dla włoskiego kraju. I na cóż zdadzą się Włochom tak wysławiane ich alianse? Anglja nie troszczy się wcale o Włochy, a Niemcy patrzą na nie z lekceważeniem. Delegaci wezmą udział w dorocznym obchodzie bitwy pod Lissą. Austro-Węgry nie odpowiadają wcale na wizytę, jaką zrobiły im Włochy bez żadnego słusznego powodu. Izba przeto dałaby dowód patrjotyzmu, gdyby odrzuciła przedłużenie traktatu. Minister Mancini odpowiedział na te wycieczki, że przekonanym jest, iż Izba nie da się niemi powodować, ale rządzić się będzie sprawiedliwością. Izba też wśród wielkiego niepokoju przyjęła przedłożony projekt 158 głosami przeciw 73.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C) **Wiedeń** 3. lipca. Z powodu pewnego rekursu rozstrzygnął rząd, że handel antykwarski nie ma być uważany jako przemysł tandeciarski, wymagający osobnej koncesji, jeno jako wolny przemysł.

(D.) **Wiedeń** 4. lipca. W trzeciej dzielnicy (Landstrasse) odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców do Sejmu. Antysemici powstali gwałtownie przeciw stronnictwu Luegera. W skutek niesłychanego zamięszania musiał przewodniczący rozwiązać zgromadzenie.

(D.) **Wiedeń** 4. lipca. *Wiener Allg. Ztg.* donosi z Berna morawskiego: Niemcy ustąpili z dotychczasowych swoich czterech okręgów wyborczych: Freiberg, Kromieryż, Holleszów i Trebicz. Oprócz tego są Niemcy zagrożeni w okręgach: Węgierski Hradisz, Prośnica i Kruman. Czesi będą mieli w Sejmie 40, Niemcy 35 głosów; rozstrzygać będą zatem wiernokonstytucyjni z większej posiadłości w liczbie 15 głosów.

Wiedeń 4. lipca. Radca rządowy i prof. teologji Zschokke został po kilkakrotnem głosowaniu wybrany rektorem uniwersytetu wiedeńskiego na rok szkolny 1884/5.

Praga 4. lipca. Mężowie zaufania Niemców czeskich stawiają w okręgu wyborczym miast Falkenau-Elbogen kandydaturę redaktora Reschauera na posła do Rady państwa.

Paryż 4. lipca. Zgromadzenie ludowe Żeromistów (Plon-Plonistów) uchwaliło, że książę Wiktor jako niegodny syn pozbawiony jest praw do korony.

Telegramy biura koresp.

Paryż 3. lipca. Ajencja Havasa donosi: Na Radzie ministrów odczytał Ferry depesze chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, na którego rozkaz pozostaje wojsko chińskie w Langson, i które odwołując się do tekstu traktatu tentsińskiego utrzymuje, że ewakuacja punktów obronnych na granicy zawisła od ostatecznego ustanowienia linii granicznej i podpisania odnośnej umowy. Chiny nie uznają dotyczącego układu zawartego z Lihungehangiem.

Paryż 3. lipca. Izba deputowanych odrzuciła 281 głosami przeciw 206 poprawkę w kwestji ustawy rewizyjnej, żądającą zniesienia Izb, przeciw czemu powstawał Ferry.

Paryż 3. lipca. Patenotre otrzymał polecenie natychmiastowego udania się do Pekinu i reklamowania tamże praw Francji.

Rzym 3. lipca. Senat został zwołany na dzień 5. b. m.

Moniteur de Rome oświadcza wbrew twierdzeniom *Fanfulli*, że stan zdrowia papieża jest jak najpomyślniejszy.

Kecskemet 3. lipca. Przy ściślejszych wyborach zostali pokonani dwaj antysemici. Wybrany 1 liberał i 1 niezawisły.

Kair 4. lipca. Urzędownie zaprzeczają pogłosce o zajęciu Debbahu i wymordowaniu załogi.

Londyn 4. lipca. Drugie posiedzenie konferencji odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek po powrocie Waddingtona z Paryża, dokąd odjechał w celu poinformowania się o zamiarach rządu w sprawie redukcji procentów od długu egipskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 4. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 300·10, Anglo-Austr. 108·—, Akcje banku Union 104·—, Kolej Karola Ludwika 274·50, Połudn. 145·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·69, Rubel papierowy 1·22. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 3. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 58·50, Węg. akcje kredyt. 300·—, Akcje anglo-austr. 108·—, Akcje banku Union 103·80, Akcje Karola Ludwika 275·50, Akcje kolei północnej 241·50, Akcje kolei południowej 144·60, Akcje kolei Alföldzkiej 177·—, Akcje Staatsbahn 315·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 187·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 163·25, Wiedeńskie losy 126·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cisy 114·70, Losy tureckie 20·—, Węgierska renta 91·05, Akcje banku związkowego 105·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 11·525, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń d. 3. lipca godz. 4 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·40, w srebrze 81·40, Renta w złocie 102·50, 5% austr. renta marcowa 95·70, Akcje banku wiedeńskiego 852·—, kredytowego 299·10, Londyn 121·80, Srebro —·—, Napoleonder 9·67½, Dukat ces. men. 5·77, 100 marek niemieckich 59·55.

Berlin d. 3. lipca godzina 5 min. 20. Rosyjskie banknoty 204·70, Akcje kredytowe 504·—, Lombardy 245·—, Galicyjskie 115·75, Kolei rumuńskiej 59·30, Austrjackie banknoty 167·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 76·30.

Telegramy zbożowe z d. 3. lipca. Wiedeń: Pszenica 10·25, do 10·50 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·75 do 30·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·52 do 9·54 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·— złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec) 169·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 50·80 m., olej rzepakowy 52·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4. lipca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·25 do —·—. Hamburg: 7·40, na czerwiec 7·40, na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na czerwiec 18⅛. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7⅜.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. lipca.

HOTEL ŻORZA. K. Janiszewski z Wołynia, K. Małachowski z Odesy, E. Zagórski z Kołodziejówki, W. Majewski z Wiednia, A. Rakowski z Majdanu.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Maciejowski z Braciejowa, W. Zieliński z Podwołoczysk, K. Schroff z Czerniowiec, K. Langie z Krakowa, T. Langie z Ostrowa, Malzburg z Jarosławia, P. Steblicki z Husiatyna.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski z Balic, K. Sławiński ze Strzyżowa, T. Gulkowski z Rudy, P. Lano z Sopuszyna, H. Malinowski z Krakowa, H. Kleczkowski z Sopuszyna, A. Tatarkowski z Brodów.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Abresowski z Podbereża, J. Strzyżowski z Zalesia, E. Horoszczakowski z Przemyśla, L. Rzepecki z Przemyślan.

Lwów, d. 3 lipca. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	275 —	278 —
" Lwowsko-Czern.-Jas.	186 75	190 —
Banku Hipotecznego galic.	286 —	290 —
" Kredytowego galic.	238 —	243 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 65	100 65
" " " 4% "	92 75	94 25
" " " 5% "	99 65	100 65
" " " 4% "	86 75	87 75
4½% kraj. listy zastawne	90 75	91 75
Banku hip. gal. 6% "	101 50	102 50
" " 5% "	97 75	98 75
wylosowalne z 10% prem.	99 65	100 65
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	— —
" " " " 5%	— —	— —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	101 —	102 —
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	96 75	97 75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 —	103 25
Pożyczki kraj. 1883 4½%	90 75	91 75
Losy miasta Krakowa	17 50	19 25
" " Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
" cesarski	5 69	5 79
20-frankówka	9 63	9 73
Pół-imperjał rosyjski	9 94	10 04
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	59 30	60 —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 2 lipca. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	80 40	80 55
" srebrna	81 45	81 60
" złota	102 45	102 60
Losy z r. 1854 4½%	124 50	125 50
" " 1860 4% 500 zł	134 80	135 20
" " 1860 4% 100 zł	144 75	145 25
" " 1864	168 —	168 50
" " 1864 ½	167 50	168 —
" Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	100 50	101 50

	płacą	żądają
Galicyjskie	101 —	101 80
Niższe-austrjackie	105 —	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	06 —
Szlązkie	110 —	— —
Styryjskie	104 50	— —
Siedmiogrodzkie	101 75	02 50
Węgierskie	101 75	102 25
" z klauz. 1867	101 75	102 25
Obligi pożycz. kolei węgier.	143 50	144 —
Renta węgierska złota	121 95	122 10
" " za kolej wsch.	101 75	102 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	107 75	108 —
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
" " austrjackie	226 50	227 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	300 10	300 40
" " węgierskie	300 75	301 25
Bank depozytowy	204 —	205 —
Tow. eskomp. niż. austr.	824 —	829 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	852 —	854 —
Unionbank	104 —	104 25
Verkehrsbank ogólny	148 —	148 50
Wied. Bankverein	104 75	105 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	57 —	59 —
" Alföld-Fiume	176 75	177 25
Żeglugi parow. na Dunaju	554 —	555 —
Kolei Elżbiety	232 25	232 75
" północ. Ferdynanda	2414	2418
" Franciszka Józefa	207 75	208 25
" Gal. Karola Ludwika	278 75	879 —
" Koszycko-Oderberska	148 —	148 50
" Lwow.-Czer.-Jasska	187 75	188 25
" Północ.-austrjacka	177 25	177 75
" " Lit. B	183 75	184 —
" Rudolfa	179 75	180 25
" Siedmiogrodzka	174 75	175 50
" Towarzystwa państw.	315 25	315 50
" połudn. (Lombardy)	144 75	145 —
" Cisańska	248 —	— —
" węg. gal. Łupkowska	169 25	169 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie	125 75	126 25
" Węgierskie	115 —	115 25
" Tureckie	20 —	20 25
Kredytowe	174 75	175 50

	płacą	żądają
Klary	41 50	42 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Keglewicha	19 —	19 75
Krakowskie	17 90	18 30
Miasta Budy	41 50	42 50
Palffy	38 75	39 25
Rudolfa	18 75	19 25
Salma	55 50	56 25
St. Genois	48 50	49 —
Stanisławowskie	23 50	24 50
Waldsteina	29 25	30 25
Windischgrätza	38 —	38 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	99 50	100 —
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 75	106 25
Franciszka Józefa	90 —	90 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	100 50
" " " II. "	— —	— —
Koszycko-Oderberska	100 10	100 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	96 75	97 25
" " II. "	100 70	101 —
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzka	96 80	97 20
Kolej państwowa	187 50	188 50
" połudn. (Lombr.)	144 50	145 —
" Cisań. towarz.	103 40	103 80
Węg. galic. Łupkowska	97 70	98 10
Waluty.		
Dukaty ważne	5 77	5 79
20-frankówki	9 67	9 68
Imperjały rosyjskie	9 95	9 97
Funty szterl. angielsk.	12 13	12 18
Liry tureckie złote	11 03	11 05
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 50	59 60
Ruble papierowe	121 75	122 25
Warszawa, 2 lipca.		97 80
5% Listy zastaw. 1869	— —	— —
" kupon	— —	87 70
5% Listy likwidacyjne	— —	25 .
" kupon	— —	

NADESŁANE.

Niniejszem oświadczam, iż pierwszy lwowski zakład pogrzebowy „Concordia" (F. Opuchlak plac Kapitulny l. 3.) w wykonaniu oddanego mu pogrzebu ś. p. Domiceli z hr. Jaxa Bąkowskich Dulskiej tak co do wystawy i porządku jakoteż mierną ceną z całkowitem zadowoleniem się wywiązało, co też każdemu w podobnym wypadku zalecić mogę.

Lwów, dnia 28. czerwca 1884 r. 2133 2—3

August hr. Starzeński.

Interesującem

jest znajdujące się w dzisiejszym numerze „ogłoszenie szczęścia" Samuela Heckschera sen. w Hamburgu. Dom ten zyskał bardzo dobrą sławę przez swoje punktualne i dyskretne wypłaty wygranych, przypadłych tak tutaj jak też i w okolicy; możemy więc zwrócić śmiało uwagę każdego na dzisiejszy inserat.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.